

ANTONI DUDEK

ur. 1944; Kozy k. Bielska-Białej

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Wydawnictwo UMCS, praca w wydawnictwie, proces powstawania książki, adiustacja, adiustacja stylistyczna, adiustacja techniczna, korekty, korekta szpaltowa, Andrzej Dunia, korekta autorska, druk książki, oprawa książki, cenzura

Praca w Wydawnictwie UMCS i proces powstawania książki

W [19]91 roku zacząłem pracować w Wydawnictwie UMCS jako redaktor techniczny, ale już pracując w drukarni miałem ten kontakt [z pracami wydawniczymi], bo to było tak, że autor przynosił maszynopis do wydawnictwa, była adiustacja stylistyczna, która polegała na [sprawdzeniu tekstu pod kątem] poprawności językowej, to głównie polonistki z wykształcenia [robiły], one nanosiły te poprawki, była też adiustacja techniczna, gdzie trzeba było zaznaczyć format książki, wielkość czcionki do składu, powiedzmy jakieś zastosowanie inicjałów przy akapitach, no różne takie techniczne rzeczy. Ona [się odbywała] w wydawnictwie, bo to na etapie przygotowania książki, oczywiście można było troszeczkę zmieniać w trakcie, ale generalnie staraliśmy się tak [robić], żeby nie wydłużać procesu produkcyjnego.

Myśmy drukowali annały i tam były streszczenia, każda praca miała dwa streszczenia, po angielsku i rosyjsku, to były języki tak zwane kongresowe, były też [streszczenia] francuskie, niemieckie, ale głównie te dwa [języki]. Były artykuły, również obcojęzyczne, w języku angielskim, ale jeżeli były po polsku, to każdy artykuł miał streszczenia w języku angielskim i w języku rosyjskim. Generalnie tak było, że te streszczenia anglista czy rusycysta dostawał już po składzie i dopiero wtedy korekty robił. [Wspomniany] Andrzej Dunia, znając rosyjski bardzo dobrze, poprawiał sam, bez adiustacji, tak że tam było zero poprawek już. Jedna taka pani rusycystka nie mogła się nachwalić, bo ona nie miała nic do roboty.

Po złożeniu pracy w drukarni pierwsza korekta była szpaltowa, wracała do wydawnictwa, to znaczy ten tekst nie był jeszcze podzielony na strony, tylko był w tak zwanej szpalcie, czyli to była odległość, mniej więcej, tam sześćdziesięciu, siedemdziesięciu centymetrów i takie były arkusze papieru w formie pasków i po prostu tam była pierwsza korekta autorska, autorzy dostawali właśnie szpaltową korektę, tam jeszcze mogli nanieść swoje jakieś zmiany, natomiast jak książka już

[była] po drugiej korekcie, kiedy została już złamana w strony, to jak jakieś błędy czy linotypista popełnił, czy jeszcze jakieś pierwsze nie zostały zauważone, już nie można było dokonywać żadnych zmian, bo wiązało się to z przełamywaniem. Po ostatecznych korektach były drukowane w introligatorni, że tak powiem, poszczególne bloki książkowe czy arkusze – arkusz drukarski składał się z szesnastu stron – smalcowane, czyli załamane także do formatu książki, zebrane, uszyte – szyło się nićmi przez grzbiet – później trzeba było okładkę założyć, zaciągnąć i obciąć książkę na gilotynie, znaczy nakład książki, i wydawnictwo otrzymywało gotowy nakład.

Oczywiście niezależnie od rodzaju druku były trzy etapy, jeżeli chodzi o cenzurę, czyli zgoda na skład, na druk i na rozpowszechnienie.

Data i miejsce nagrania	2015-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"